Rok 2. №. 175. Sosnowiec, sobota 30 lipca 1927 roku. Cena numeru 15 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.00.
Adres redakcji i administracji: Piłsudskiego Nr. 8, telefon 4-97, telefon mieszk. redaktora: 6-92.

NIEZALEżNY ORGAN DEMOKRATYCZNY.

Wydawca: Helena Monsiorska.—Red. odp.: Wiktor Monsiorski.

FILJE: Będzin, hotel Bristol, telef. 5-98; Grodziec ulica Kościuszki; Zawiercie, ulica 3 maja Nr. 13.

Zamach na skarbiec drukarni państwowej w Warszawie.

WARSZAWA, 29.7. Przed miesiącem jacyś podejrzani osobnicy wynajęli w domu Nr. 85 przy Al Jerozolimskich w Warszawie szopę, w której mieli urządzić skład wikliny i fabrykę koszów.

Ponieważ szopa ta znajdowała się niedaleko drukarni państwowej, w której drukowane są banknoty, więc na fabrykę koszów ajenci policyjni zwrócili baczną uwagę.

Podejrzenia policji wzmagały się, gdyż widziano, że koło szopy tej kręcą się podejrzane indywidua, a między innymi i znani kasiarze włamywacze.

Domyślano się więc, że przygotowywany jest zamach na skarbiec drukarni, do której złoczyńcy chcieli się dostać przy pomocy podkopu.

„Szpicbródka" — ostatnim alarmem.

Znakiem dla policji, że już ostatni czas wkroczyć, było ukazanie się wczoraj po południu w Alei „króla" kasiarzy, zwanego „szpicbródką", Stan. Cichockiego. Wiadomo, że on nie pora się z „ciężką robotą" kasiarską, lecz przychodzi „na gotowe", aby zoperować już samą kasę i wydobyć jej cenne wnętrze.

Policja wkracza.

O godzinie 8 wieczorem policja otoczyła teren operacyjny ścisłym kordonem, zamykając czworobok między ulicami: Al. Jerozolimskiemi, Marszałkowską, Nowogrodzką i Żelazną. Gęstą sieć tworzyło przeszło 100 funkcjonarjuszy pol cyjnych kilkunastu zaś wywiadowców ruszyło ku posesji nr. 85 w Alejach Jerozolimskich.

Barykady.

Włamywacze ujrzawszy policję zabarykadowali się w szodie. Gdy na wezwanie policji nie chciano drzwi otworzyć, wówczas rozpoczęła się strzelanina. Po kilku salwach, z wnętrza szopy dały się słyszeć głosy:

— Poddajemy się! Nie strzelać!

Jakoż po chwili drzwi szopy uchyliły się i policja po kolei wyłapała wszystkich złoczyńców.

Podkop długości 25 mt.

Po skuciu aresztowanych włamywaczy zaczęto badać podkop, który prowadził do drukarni. Długość podkopu wynosi 25 mt., wysokość 65 ctm. i szerokości 55 ctm Podkop wyłożony był deskami i podstemplowany. Znaleziono w nim kilofy, dłuta, młoty. świdry, łopaty, maski gazowe, rękawice wełniane i gumowe, aparaty z tlenem i t. p. Jak dokładnie wymierzono, tunel ma długości 25 m. i kosztował złodziei przeszło miesiąc ciężkiej pracy. Zbliżył się on już tylko na odległość niespełna 2 metrów pod skarbiec drukarni państwowej, a przeszedł pod trzema halami maszyn i dochodził już do kliszarni, sąsiadującej bezpośrednio ze skarbcem, gdzie znajdowało się kilka miljonów banknotów oraz klisze różnych gatunków banknotów.

Walka z bandytami.

Roboty ziemne prowadzono na 2 szychty. Gdy więc zaaresztowano pierwszą szychtę, policja udała się na uliczkę św. Barbary, gdzie zbierała się druga zmiana, by wyruszyć do roboty.

Tu schwytano przedewszystkiem „szpicbródkę", który nie zdążył wystrzelić z rewolweru. Następnie ukazał się drugi specjalista — kasiarz Wacław Kapała, który rozpoczął walkę z policją, strzelając do wywiadowców z rewolweru.

Policja odpowiedziała strzałami i Kapała padł, przeszyty 6-ma kulami. Konającego pogotowie przewiozło do szpitala.

Wszystkich aresztowanych skuto i odstawiono do więzienia. Jest to prawdopodobnie ta sama szajka, która w roku ubiegłym dokonała włamania przez podkop do banku dyskontowego.

Urzędnik pocztowy ukradł 60 tys. złotych i zbiegł do Sowietów.

LUBLIN, 29.7. Przed kilku dniami zaginął w tajemniczy sposób Juljan Malinowski, urzędnik pocztowy, znany dotychczas ze swej sumienności. Koledzy, przypuszczając, iż padł on ofiarą zbrodni, zawezwali dla wyjaśnienia zagadki detektywa prywatnego z Warszawy. Tymczasem dzisiaj naczelnik poczt j telegrafów w Lublinie doniósł policji, że Malinowski, prowadząc transport pocztowy przez Lublin w dniu 18 bm., dokonał kradzieży 30,738 zł przez sprowadzenie odmiennych kart nadawczych dla listów wartościowych. Okazało się, że Malinowski zbiegł do Rosji i że ze Zdołbunowa wysłał list do prezesa poczt i telegrafów w Lublinie, w którym przyznaje się do dokonania sprzeniewierzenia i stwierdza, iż uważa przywłaszczone pieniądze za chwilową pożyczkę, którą [illegible] w całości zwrócić. [illegible] sprzeniewierzenia zdaje się być wyższą i dosięgnie zapewne kwoty 60 tys. zł.

Student z Warszawy zastrzelił koleżankę w Sopotach.

GDAŃSK, 29.7. Nocy wczorajsaej student Henryk Zyssfeld z Warszawy, lat 23, zastrzelił w Sopotach 23 letnią studentkę Gittlę Feyerstein w jej mieszkaniu, poczem sam sobie strzelił w głowę. Feyerstanówna zmarła natychmiast, zaś Zyssfeld jest śmiertelnie ranny i przewieziony do szpitala, gdzie oświadczył, iż przyczyną jego czynu była nieszczęsna miłość.

Podróż angielskiego następcy tronu osłonięta tajemnicą wielkiej polityki.

PRAGA, 29.7 „Narodni Listy" wyrażają nadzieję, że zamierzana podróż księcia Walji do Czechosłowacji będzie pośrednią odpowiedzią na antyczeską kampanje prowadzoną przez lorda Rothemoora. W okolicznościach, że angielski następca tronu zamierza odwiedzić Czechosłowację, a może i Polskę, dziennik dopatruje się celów politycznych, pozostających w związku z zerwaniem stosunków augielsko-sowieckich.

Pisma donoszą, że...

— Z okazji pewnej uroczystości religijnej w Bagdadzie przyszło do poważnego zajścia między żołnierzami armji irackiej a obecnymi na nabożeństwie mahometanami. Wywiązała się gwałtowna walka na sztylety 2 żołnierzy i 3 osoby cywilne poniosły śmierć, a 16 żołnierzy i 23 osoby cywilne zostały ciężko ranione. Wzburzenie ludności było tak wielkie, że dopiero silne oddziały wojska i policji przywróciły spokój.

— Według doniesień, otrzymanych z Kalkuty, na kanale, który zasila wodą okręg Baroda, miała zostać przerwana tama, powodując śmierć 1.000 osób. Połączenia pomiędzy okręgiem Baroda a Bombajem mają być przerwane.

— Przy boku jednej z rodzin w Warszawie mieszkała jako sublokatorka chorowita szwaczka z dwojgiem dzieci. Między nią a gospodarzem dochodziło często do zatargów na tle opłaty komornego. Podczas scysji, brutalny gospodarz uderzył sublokatorkę w brzuch tak, iż ta po paru sekundach zmarła.

— W rozmowie z dziennikarzem oświadczył król automobilowy Ford, że jest zadowolony z 5-dniowego tygodnia pracy i zatrzyma go w swym przedsiębiorstwie.

— Czy 5 dniowy tydzień rozszerzy się na inne gałęzie przemysłu — zapytał dziennikarz.

— Napewno,—odrzekł Ford. To jest jedna z wielkich zmian, jakie nas czekają.

— Naukowa wyprawa sowieckiej akademji umiejętności odkryła w Karakatanie nieznane dotychczas olbrzymie jezioro. W jego okolicy zebrano około 20 gatunków nowych roślin.

— „Deutsche Destilateur Zeitung" podaje wiadomość z Moskwy, jakoby rząd sowiecki zamierzał podjąć się zadania przejęcia monopolu spirytusowego w Turcji po polskim syndykacie spirytusowym.

— Według doniesień z Władywostoku, miejscowe władze sowieckie przeprowadziły nowe egzekucje terrorystyczne. Rozstrzelano ogółem 14 osób.

— W Weringsleben, w górach Harcu uderzył piorun opodal strzelnicy. Wyrwał on 20 ton ziemi i przerzucił masę tę o kilkadziesiąt metrów. Stara czereśnia, rosnąca uprzednio na uboczu, została w ten sposób przesadzona na środek strzelnicy, nie doznawszy żadnej krzywdy.

— W ostatnich dniach przeszło nad Zamościem i okolicą kilka gwałtownych burz gradowych. Wicher powyrywał drzewa z korzeniami, a grad wielkości orzecha włoskiego powybijał szyby w oknach i zniszczył zboża.

— W miasteczku Tombridge w Anglji urodziła żona pewnego robotnika 24-te dziecko.

— U wylotu jednego z tuneli kolejowych pociąg przejechał robotnika. Ze względu na ciemności, wypadku tego nie zauważono i przez zwłoki nieszczęśliwego przebiegło jeszcze 5 pociągów.

— W więzieniu w Joliet w Stanie Illinois powieszono dwuch polaków, Staleskiego i Duszewskiego, za zamordowanie dozorcy więzienia.

Giełda.

Warszawa, 29.7.

Notowania urzędowe:

Warszawa dol. 8.91 1/2
Nowy-Jork 8.93
Londyn 43.44
Paryż 35.00
Wiedeń 125.90
Praga 26.51
Włochy 48.77
Szwajcarja 172.25
Holandja 358.50
Dol. War. pryw. ob. 8.91 3/4

Tendencja bez zmiany.

Akcje.

Warszawa, 29.7.

Bank Dyskontowy 130,00
Bank Polski 139,00
Zjedn. ziem pol 3,30
Bank Zw. S. Z 79.00—80,00
Częstocice 2,90
Węgiel 88,50 — 90.50
Nobel 48,00 — 48.50
Cegielski 38,50
Lilpop 28,00
Modrzejów 9,00
Ostrowieckie 73,00 — 77,00
Rudzki 2,25 — 2,30
Starachowice 55,75—56,25—56,00
Zawiercie 33,00
Zyrardów 16,75
Borkowski 3,15

Tendencja na ogół mocniejsza.

Giełda zbożowa.

Poznań 29.7.

Pszenica 51.50—54.50
Jęczmień zwykły 46.00 — 48.00
Jęczmień zimowy 32.50—33.50
Owies 40.25—41.25
Ospa pszenna 26.00
Ospa żytnia 31.00 — 32.00
Mąka żytnia 70 proc. 74.50
Mąka żytnia 65 proc. 76.00
M. pszenna 65 proc. 79.00 82.00
Rzepak 58.00 — 60.50
Żyto nie notowano.

Tendencja wyczekująca.

Sytuacja finansowa i gospodarcza Polski.

„The Financial News" podaje ciekawy wywiad o naszej sytuacji gospodarczej z angielskim attachè handlowym w Warszawie p. R. E. Kimensem. Z treścią tego ciekawego wywiadu warto się zaznajomić.

Na początku wywiadu p. Kimens podkreślił znaczną przewyżkę dochodów nad wydatkami w ciągu r. 1926 oraz z pierwszego kwartału 1927 r. Dzięki tej nadwyżce Polska mogła się zająć energicznie sprawami waluty, zwiększyć pokrycie kruszcowe i wycofać częściowo bilety zdawkowe. Według p. Kimensa, z chwilą zawarcia pożyczki stabilizacyjnej, Polska będzie usiłowała uzyskać pożyczki również dla przemysłu. Obecnie warunki kredytowe są bardzo uciążliwe dla rozwoju przemysłu.

Niewątpliwie po stabilizacji Polska uzyska kredyty dla rozbudowy swojego przemysłu. Już obecnie Niemcy starają się odnowić swoje kredyty przedwojenne, a po stabilizacji prawdopodobnie inne kraje również w większych niż dotychczas rozmiarach, ofiarują kredyty dla uprzemysłowienia Polski, bowiem możliwości ekspansji przemysłowej kraju są olbrzymie.

Pogląd, iż Polska jest przedewszystkiem krajem rolniczym, nie jest tak powszechnie rozpowszechniony i uznany, oświadczył p. Kimens — jak na to zasługuje. Znane bogactwa mineralne Polski odwracają uwagę cudzoziemców od tego elementarnego, a jednak podstawowego faktu, że najistotniejszym działem produkcji polskiej jest właśnie rolnictwo.

W dalszym ciągu rozmowy p. Kimens wskazał na to, że głównemi gałęziami przemysłu polskiego są: przemysł węglowy, produkcja stali, żelaza, cynku, wreszcie przemysł włókienniczy i cukrownictwo. Sytuacja w przemyśle węglowym doznała poprawy po pierwsze przez strajk węglowy w Anglji, a po drugie przez znaczne ulgi transportowe oraz wskutek układów z Czechosłowacją oraz z Austrją. Angielski attache handlowy stwierdza, że ulgi transportowe zostały zastosowane ze szkodą dla interesów angielskiego przemysłu węglowego.

P. Kimens mówił o polskich przemysłowcach z wielkiem uznaniem: mimo trudnych warunków kredytowych, polscy fabrykanci oraz właściciele kopalni zdołali zachować swoje przedsiębiorstwa w dobrym stanie. Gdyby obecnie przemysł polski otrzymał kredyty, to kredyty te byłyby raczej użyte dla ekspansji przemysłowej, aniżeli dla zamiany starych urządzeń przez nowe.

Szczególnie pomyślny jest stan polskiego przemysłu włókienniczego, który w znacznym stopniu powetował sobie straty, poniesione podczas okupacji niemieckiej. Również stan przemysłu żelaznego i stalowego dowodzi znacznej poprawy, wreszcie przemysł cynkowy posiada takie znaczenie, że przyciągnął znaczne kapitały amerykańskie.

Według opinji p. Kimensa, budowa portu w Gdyni nie ma na celu zupełnego uniezależnienia od Gdańska. Raczej Gdynia będzie jedynie uzupełnieniem Gdańska dla Polski. Dotychczas rozbudowa portu w Gdyni postępuje bardzo powoli i trudno orzec, jak długo prace koło rozbudowy portu będą jeszcze trwały.

Pod koniec rozmowy, p. Kimens przytoczył dane o rozwoju polskiego handlu zagranicznego, zaczerpnięte przezeń ze statystyki polskiej.

O stosunku Polski do Rosji p. Kimens powiedział, że Rosja jest tym rynkiem, któryby Polska najbardziej chciała zdobyć. Jak dotychczas jednak, Polska była bardzo ostrożna w udzielaniu kredytów sowietom; w przyszłości jest jeszcze dużo przeszkód do przezwyciężenia, zanim handel pomiędzy Polską a Rosją osiągnie takie rozmiary, jakie powinien osiągnąć.

Z rady miejskiej w Sosnowcu.

Obstrukcja prawicy. — Walka r. Wolfa z lewicą. Umowa z tow. budowy tramwajów w Zagłębiu.

Z jednogodzinnem opóźnieniem prezes rady miejskiej dr. Pawełek otwiera posiedzenie czwartkowe.

Na prawicy zajął miejsce tylko r. Michael, reszta towarzystwa nieobecna. Radny Litewka odczytuje wniosek magistratu o udzielenie upoważnienia ławnikowi Dobrowolskiemu na podpisanie wraz z prezydentem Bieniem aktu hipotecznego, jako gwarancji udzielonej przez bank gospodarstwa krajowego na pożyczkę ulenowską w sumie 1.500.000 dolarów.

Zabiera głos r. Michael i stwierdza, że brak jest quorum. Po przeliczeniu istotnie okazuje się brak quorum. Przewodniczący stwierdza, że w przyległych ubikacjach znajdują się radni prawicy i nie chcą wziąć udziału w posiedzeniu. Prezes rady poleca to zaprotokułować. W chwilę później zjawia się r. Wolf, tłumacząc, że on tam w przyległej ubikacji pracuje w pocie czoła nad sprawami nowych podatków od nieruchomości. Po wyjaśnieniu tem zajmuje miejsce a r. Michael manifestacyjnie opuszcza salę. Teraz na prawicy pozostaje sam p. Wolf, opuszczony przez wszystkich swoich współtowarzyszy.

Zjawienie się p. Wolfa pozwoliło przystąpić do uchwalenia wniosku magistratu, poczem rozpoczęto dalsze obrady. Uchwalono w 3 czytaniu statut o poborze składki na pokrycie kosztów leczenia biednych mieszkańców miasta i statut o komunalnym podatku inwestycyjnym. Kiedy jednak przystąpiono do 3 punktu, to jest do podwyższenia dodatku komunalnego do podatku od nieruchomości zabrał głos r. Wolf. W barwnych słowach zobrazował niedolę kamieniczników, srodze gnębionych przez pepesowski magistrat. Po przemówieniu r. Wolfa wywiązała się ożywiona dyskusja. Radni z lewicy kolejno zabierali głos, chcąc obalić wywody r. Wolfa. Jednak r. Wolf replikował, a złośliwe przycinki radnych z lewicy z powodzeniem parował. Prezes rady pozwolił wszystkim wypowiedzieć się do syta, co niepotrzebnie przeciągało i tak już zgóry przesądzoną sprawę. W końcu r. Wolf złożył votum separatum, a rada uchwaliła wszystkiemi głosami przeciw jednemu (r. Wolf) podwyższenie dodatku komunalnego do podatku od nieruchomości z 50 na 75 procent.

Następnie rada uchwaliła pp. Sojdzie i Bentkowskiemu, byłym urzędnikom magistratu zaliczyć dodatkowo do emerytury lata pracy, spędzone w instytucjach państwowych i komunalnych. W końcu rada upoważniła magistrat do zawarcia umowy ze spółką akcyjną tramwajów elektrycznych Zagłębia Dąbrowskiego do korzystania z ulic i placów miejskich. Na tem posiedzenie zamknięto i prezes ogłosił jednomiesięczne ferje dla rady miejskiej.

Parę godzin spędzonych na czeladzkim rynku.

Jak się jeździ do Czeladzi. — Ulice miasta. — Wywiad z dziadem. — Co to są „bezportkowcy"? Co wart autobus?

Sami, o nieszczęśni pisaliśmy, że autobusy między Sosnowcem a Czeladzią kursują w różnych odstępach czasu co 45 minut. Takie cudowne połączenie należało wykorzystać, by odwiedzić Czeladź.

Przed dworcem stoją dwa autobusy. Siadam i siedzę. Mija pół godziny, godzina, a tu nic. Siedzę smutny i... sam. Po dwugodzinnem takiem posiedzeniu motor zawarczał i ruszyliśmy w drogę.

Z ulgą człowiek odetchnął, znalazłszy się za Milowicami. Szosa doskonała, po której nawet rozklekotany autobus idzie jak po maśle.

Mijamy kilka wąziutkich uliczek czeladzkiego grodu i stajemy na rynku.

Trzeba przyznać, że żadne z miast Zagłębia nie ma tak dobrych i czysto utrzymanych ulic. Wiele bardzo robią pod tym względem naturalne spadki ulic i nasza kochana aura, która wbrew przepowiedniom pisma zbyt często polewa ulice.

Załatwiłem sprawę i wracam do przystanku autobusów. Niestety, ani kawałka autobusu nie widać. Znów czekam. Mija godzina. Głód zaczyna mi siarczyście dokuczać. Zdecydowałem się coś zjeść. Wchodzę więc do „piwnej ławki". Tu odrażający brud i niechlujstwo wyziera z każdego kąta, a ilość much, która obsiadła wszystkie znajdujące się tam wiktuały była tak wielka, że trudno było odróżnić ser od salcesonu.

Po głębszym namyśle zdecydowałem się kupić kiełbasy czeladzkiej i bułek. Z tym zakupem wyszedłem na ulicę, by spożyć te dary Boże. Ku wygodzie własnej siadłem na kamiennej ławeczce, częściowo już zajętej przez dziada.

Zaczynam się pożywiać, a

Yveling Rambaud i E. Piron.

Dramat w Bicetre.

POWIEŚĆ.

12

— Ponieważ to jest osoba, więc z dwóch pierwszych liter domyślę się jaka. Zaczynam: A, B, C, D, E, F...

Powieki hrabiego dały znak potwierdzający.

— Dobrze. Imię zaczyna się od litery F; więc idźmy dalej: A...

Powieki znowu opadły.

— Fa... więc chcesz, ojcze, widzieć Fabjana?

— Tak.

Wezwany młodzieniec przybiegł natychmiast.

Cecylja zapytała chorego, czy pragnie pozostać z synem sam, a po otrzymaniu odpowiedzi przeczącej, czy osoby znajdujące się w pokoju, mają być obecnemi przy rozmowie.

Chory oświadczył, że mają pozostać.

Cecylja zapytała dalej i otrzymała imię drugie: Marceli.

— Czy mam jeszcze pytać o imię trzecie?

— Nie.

— A więc ma to być nazwa rzeczy? Zaczynam: A, B, C, D, E, F, G, H, I, J, K, L, M...

— Tak.

— Mówię dalej: A...

— Tak.

— Dobrze. Dalej: A, B, C, D, E, F, G, H, I, K, L, Ł...

— Tak — odrzekły powieki.

— Mał... Idźmy dalej: A, B, C, D, E... Ż...

— Tak.

— Małż... Małżeństwo? Więc o małżeństwie chcesz mówić?

— Tak, tak — potwierdziły powieki.

P. Hauteclair zrozumiał myśl chorego i podszedł bliżej.

— Domyślam się, co chcesz powiedzieć — rzekł wzruszony. — Chcesz z ust moich otrzymać potwierdzenie ułożonego dawniej projektu małżeństwa naszych dzieci. Gdyby tylko od mojej woli zależało urzeczywistnienie go, to możesz być spokojnym. Marcela zostanie żoną twego syna. Zobowiązuję się formalnie. Czy jesteś zadowolony?

— Tak — odrzekły oczy hrabiego i zwróciły się na Fabjana.

— Życzenia twoje, ojcze, są zarazem mojemi. Największem mojem marzeniem jest zostać mężem panny Hauteclair i dać ci synowę godną ciebie. I moja matka życzy sobie tego. Z naszej więc strony nie potrzebujesz obawiać się oporu.

Oczy chorego przymknęły się, jak gdyby dla potwierdzenia tej obietnicy i zwróciły się następnie na Marcelę.

Dziewczyna była zdziwiona i zmieszana. Rumieniec wystąpił na jej czoło, nie wiedziała jak odpowiedzieć na nieme zapytanie hrabiego.

Fabjan *nie był* dla niej wstrętnym. Był przystojnym, posiadał majątek i nosił piękne nazwisko, ale nie wzbudził w niej miłości, jakiej, słusznie, pragną serca młodych dziewcząt.

Jakób Hauteclair, uważający ten związek dla siebie za zaszczyt, spostrzegł wahanie swej córki i rzekł do niej tonem surowym:

— Cóż, Marcelo?

— Będę ci posłuszną, ojcze —odrzekła natychmiast dziewczyna, czując w głosie jego rozkaz stanowczy.

W taki to sposób Marcela i Fabjan zostali zaręczonymi.

Czy hr. Rudolf pragnął przed śmiercią dać swemu synowi, którego słaby charakter znany mu był dobrze, towarzyszkę energiczną, zdolną w danej chwili uwolnić go od jarzma macierzyńskiego?

Czy też może chciał w czystem źródle odnowić zepsutą krew rodu Villegentów? To ostatnie przypuszczenie było prawdopodobniejsze.

Z tem wszystkiem stan paralityka nie poprawiał się. Stary lekarz z Villejuif, odwiedzający go dwa razy dziennie, nie wiedział co począć, wszystkie jego wezykatorje i inne środki pobudzające, nie doprowadzały do niczego.

Po trzech tygodniach stan zdrowia pogorszył się wyraźnie.

Lewa połowa twarzy została sparaliżowaną i tylko oko prawe zachowało jeszcze promień życia.

Rzecz dziwna jednak, inteligencja pozostała nienaruszoną wśród tej ogólnej ruiny ciała.

Chory od kilku dni spoglądał na Cecylję, jak *gdyby* pragnął jej coś powiedzieć. A gdy dziewczyna zapytywała go, prawe oko przymykało się na czas dłuższy. Chory widocznie nie mógł się zdecydować.

Nareszcie pewnego rana Cecylja zaczęła nalegać i chory, jak gdyby powziął postanowienie, wysalabizował powieką nazwisko p. Hauteclair.

— Więc chcesz widzieć mego ojca?

— Tak.

Po śniadaniu rozpoczęła się rozmowa w obecności wezwanego.

— Od czego zaczniemy — zapytała Cecylja. — Od nazwy osoby?

— Nie.

— Od nazwy rzeczy?

— Nie.

— Więc od zdania?

— Tak.

I cierpliwa dozorczyni, powtarzając szybko litery abecadła, zdołała ułożyć trzy wyrazy: „Sprowadzić Pawła Ranoir'a!"

— Czy znasz, ojcze, tego pana? — zapytała Cecylja pana Hauteclair.

Jak nie miał go znać? Usłyszawszy to nazwisko, Jakób Hauteclair szybko podszedł do łóżka.

— To być nie może — szepnął.—Hrabia ma zapewne gorączkę. Przekonaj się Cecyljo, czy jest przytomny.

(c. d. n.)

że serce mam miękkie, więc proszę na tę ucztę i dziada, a przy sposobności rozpoczynam z nim rozmowę.

Elokwentny dziadek, który liczy sobie dopiero 87 lat, opowiada mi o swej niedoli jakto był do niedawna obywatelem a obecnie musi żebrać, gdyż synom oddał całą swą chudobę. Rozpływa się nad Czeladzią jako miastem, a wskazując palcem na stojący na rynku starodawny ratusz, mówi mi, jaka to potężna budowla, która ma podziemne lochy, łączące Czeladź z górą św. Doroty w Grodźcu, zamkiem w Będzinie, skąd lochy prowadzą aż na Wawel.

Następnie mój rozmówca wchodzi na temat bardziej aktualny, mówiąc o ostatnich wyborach do rady miejskiej. Z wyniku wyborów jest niezadowolony, a nawet oburzony.

Nie tak to za dawnych czasów bywało! —prawi —Dawniej rządzili miastem obywatele, a dziś co? Do rady wybrali samych takich „bezportkowców", którzy będą rządzić obywatelami, co to z dziada pradziada tu siedzą w Czeladzi i to jest niedobrze, mój panie, to jest kara na obywateli straszna.

Słucham jego opowiadań i tęsknym okiem spozieram na wylot ulicy, skąd ma nadejść autobus. Wyczuwając moją niecierpliwość, stwierdza mój rozmówca, że te autobusy, to żadna komunikacja. Czekać trzeba długo, a później się jedzie tak, że on za swoich młodych lat szybciej chodził piechotą i właściwie to z takiego autobusu jest tylko dużo smrodu, a mało pożytku.

— Ale dobrze im tak,—dodaje — niech teraz czeladzianie jeżdżą autobusami, bo to kiedyś, jak budowali kolej i linja miała przejść przez Czeladź, to się obywatele na to nie zgodzili, mówili wówczas, że pociągi będą im rozjeżdżać kury, gęsi i jenszy przychówek. Takie wtedy „mundre" byli.

Przyznaję mu rację. Z ulgą jednak odetchnąłem, widząc, że nareszcie nadjeżdża mój autobus. Żegnam mego dziada i odjeżdżamy. Doskonałą szosą mkniemy szybko, a po kilkunastu minutach samochód zaczyna zwalniać biegu i w straszliwy sposób podskakuje, jakby dostał febry. Zorjentowałem się odrazu, że jesteśmy już w Sosnowcu...

(z)

Kronika.

KALENDARZYK.

Lipca 30 Sobota	Jullity Don. Ignacego
	Wschód słońca 3.53
	Zachód . 7.33

RADJO.

Sobota — 30 lipca.

WARSZAWA.

12.00 Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny, komunikaty P A.T. nad program.

15.00 Komunikaty gospodarczy i meteorologiczny, nad program.

Transmisja z międzynarodowych regat wioślarskich w Brdy ujściu w Bydgoszczy.

19,15 Rozmaitości.

19.35 Odczyt p. t. „Co to są poradnie".

20.00 Komunikat rolniczy.

20.15 Transmisja z Doliny Szwajcarskiej.

22.00 Komunikat lotniczo meteorologiczny, sygnał czasu, komunikaty policji i komunikaty „P. A. T", nad program.

22.30 Transmisja muzyki tanecznej z restauracji „Rydz".

KRAKÓW.

15.00 Regaty w Bydgoszczy.

19.00 Odczyt pod tyt. „Muchy i komary w przyrodzie i u ludu".

19.30 Odczyt pod tyt. „Przegląd polityki zagranicznej za ubiegły tydzień".

20.00 Komunikaty.

od 20.15 Transmisja z Warszawy.

POZNAŃ

13.00 Notowania giełdy pieniężnej zbożowej i towarowej

17.30 Transmisja koncertu z „Wielkopolanki".

19.00 Nad program.

19.15 Przegląd rzeczy ciekawych z całego świata.

19.40 Komunikaty gospodarcze.

20.00 Odczyt p. t. „Zabawy na dworach królewskich w Polsce".

20.30 Koncert wieczorny.

22.20 Transmisja koncertu z „Carltonu".

Ogólna.

(o) **Poczekalnie starostów ośrodkami nauki poglądowej.** W celu uprzyjemnienia interesantom oczekiwania na przyjęcia w urzędach, a jednocześnie zaznajomienia ich z działalnością w różnych dziedzinach administracji państwowej i samorządowej, a w szczególności ze stanem gospodarki na obszarze odnośnego powiatu, p. minister spraw wewnętrznych zarządził, aby w starościńskich p o k o j a c h przyjęć były poumieszczane: mapy, wykresy, fotografje i ilustracje, dotyczące uprawy zbóż, hodowli zwierząt domowych, ilości i jakości dróg bitych, ilości fabryk i warsztatów rzemieślniczych i t. d. Ponadto winny być umieszczone fotografje i rysunki dokonanych przez związki komunalne inwestycyj i urządzeń w powiecie, wreszcie zdjęcia układu geologicznego i osobliwszych krajobrazów powiatu.

Dla orjentacji obrazy te i rysunki mają być zaopatrzone w odpowiednie objaśnienia.

Tego rodzaju ilustracje dadzą się wykonać przeważnie minimalnymi kosztami, a w praktyce stać się mogą znakomitym środkiem uświadomienia szerszych warstw społeczeństwa o stanie i potrzebach administracyjno gospodarczych kraju.

(o) **Kredyty dla kooperatyw budowlanych.** W rozwoju kooperatyw budowlanych nastąpił duży przełom.

Oto minister robót publicznych postanowił wstrzymać udzielanie nowych pożyczek i subwencyj rządowych dla tych kooperatyw, które będą budowały oddzielne domki, natomiast pożyczki otrzymywać będą w przyszłości tylko te kooperatywy, które budują domy zbiorowe.

(o) **Walka z żebractwem.** Dnia 28 bm. ministerjum pracy przesłało do biura prawnego przy prezydjum rady ministrów projekt rozporządzenia prezydenta Rzplitej o zwalczaniu żebractwa i włóczęgostwa.

Z Sosnowca.

Od wydawnictwa.

Cena prenumeracyjna „Expresu Zagłębia" skalkulowana została w roku ubiegłym w ten sposób, że pismo nie przynosiło żadnych zysków i zaledwie pokrywało istotne wydatki.

Wzrastająca jednak stale cena papieru i robocizny nie pozwala nam już utrzymać pierwotnej prenumeraty, którą zmuszeni jesteśmy podnieść na

2 zł. miesięcznie

z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową w kraju, a cenę numeru pojedyńczego podwyższyć na

gr. 15,

numerów zaś niedzielnych na 20 groszy.

Wiemy, że i ta nieznaczna podwyżka zaważy na budżecie ludzi pracy, ale zmuszeni jesteśmy do tego kroku, jeżeli chcemy utrzymać jedyne pismo w Zagłębiu, niezależne ani od partyj, ani od przemysłowców.

Podwyższona prenumerata obowiązuje od 1-go sierpnia, wyższa zaś cena numerów pojedyńczych już od dnia dzisiejszego.

Tragiczna śmierć nieuleczalnie chorego.

Przebywający od kilku dni na kuracji w szpitalu „hr. Renarda" Bolesław Płoszaj popełnił wczoraj straszne samobójstwo. Płoszaj dowiedziawszy się, że jest nieuleczalnie chory, chwycił nóż i wbił go sobie w serce. Zanim służba szpitalna zorjentowała się w sytuacji, wszelki ratunek okazał się spóźniony i nieszczęśliwy w kilka chwil życie zakończył. Samobójca liczył lat 18, mieszkał przy ulicy Bukowej Nr. 11 w Sosnowcu.

(s) **Drzewo dla inwalidów.** Min. rolnictwa zezwoliło wszystkim nadleśnictwom sprzedawać drzewo opałowe dla inwalidów w cenie o 50 proc taniej od cen ustalonych.

Inwalidzi, zamieszkali na terenie Zagłębia Dąbrowskiego, pobierający rentę inwalidzką, będą mogli po cenie ulgowej zaopatrzyć się w drzewo opałowe w nadleśnictwie w Gołonogu.

(s) **Strajk robotników budowlanych.** Strajk w przemyśle budowlanym nie uległ żadnej zmianie. Do strajku przystąpiła tylko część robotników, reszta pracuje normalnie. Przypuszczać należy, że strajk zostanie wkrótce zlikwidowany.

(s) **Porzucona kontrabanda 68 kg. tytoniu.** Nocy ubiegłej jeden z funkcjonarjuszów policji zauważył w Częstochowie na Stradomiu kilku osobników, skradających się z workami na plecach. Wezwani do zatrzymania się, mężczyźni ci porzucili worki, a sami zbiegli w ciemnościach.

W workach znaleziono przemycany z zagranicy tytoń w ilości 68 kg

Skonfiskowany tytoń wraz z protokułem przysłano do urzędu celnego w Sosnowcu.

(s) **Na kolonje letnie.** Wczoraj powróciła z kolonji letnich w Błądzonce pierwsza partja dzieci. Dziś o godzinie 1 w południe wyjeżdża na okres 4 tygodniowy druga partja w liczbie 220 dzieci. Wraz z dziećmi wyjeżdża do Błądzonki, kierownik kolonji prof. Kędzierski.

(s) **Zabawa leśno-plażowa.** Jutro, t. j. w niedzielę, związki: strzelecki i legjonistów w Niwce, urządzają na Jęzorze (plaża) wielką zabawę leśno-plażową. Program zapowiada: koncert orkiestry, loterję fantową, tańce i t. p.

Nadprogram konkurs pięknych nóżek i nagroda za najpiękniejszy kostjum kąpielowy.

(s) **Codzienne koncerty.** Dyrekcja restauracji „Bar pod Śląskiem" w Sosnowcu, od dnia 29 b. m., zaangażowała mieszany zespół orkiestry smyczkowej, który koncertuje codziennie.

Wykonawcami programu są: ulubienica Sosnowca p. Maryla Strawińska (violonczela), Róża Malik (obligat), K. Gałka (skrzypce) i A. Malik (fortepjan). 7 81.

(s) **Drobny pożar.** W komórce domu przy ulicy Krętej Nr. 28 Stanisław Głowacki gotował smołę W pewnej chwili zapaliły się deski komórki. Przed przybyciem straży ogniowej domownicy sami ogień ugasili.

(s) **Przywłaszczenie.** Niejaki Hipner z Gołonoga oskarżył Mordkę Garnczarskiego (1 Maja 26) o przywłaszczenie 15 par cholewek do butów wartości 150 złotych.

(s) **Kradzież.** Andrzejowi Bieleckiemu (Pańska 46) skradł K. K. mieszkaniec Woli Justowskiej portfel oraz gotówkę 75 złotych.

Z Będzina.

(b) **Pożyczki dla sejmiku.** Sekretarz pow. sejmiku p. Latusek, wrócił wczoraj z Warszawy, gdzie w banku gospodarstwa krajowego uzyskał 100 tysięcy złotych na poczet długoterminowej pożyczki 265 tysięcy złotych w złocie (400 tys. zł.). Termin spłacania lat 20.

Następnie przyznano 101000 z kredytów minist. pracy i opieki społecznej na zatrudnienie bezrobotnych, 7190 złotych na meljorację fermy Wojkowice Kościelne oraz 10 tysięcy dla robotników, dotkniętych klęskami

(b) **Nocne zakłócanie spokoju.** Mieszkańcy placu 3-go maja i ulicy Sączewskiej uskarżają się, że prawie codziennie późną nocą dają się słyszeć na skwerku hałaśliwe głosy, śpiewy i t. p., co przeszkadza odpoczynkowi nocnemu po całodziennej pracy. Zdarza się też, że o godz. 1—2 w nocy daje się słyszeć przeraźliwe sygnały autobusów.

Na podobne wybryki nocne, które zakłócają spokój mieszkańcom, winien zwrócić baczniejszą uwagę posterunkowy policji, który pełni służbę tuż przy skwerku.

(b) **Niefortunny złodziej.** Szlama Goldsztajn, znany policji, jako zawodowy złodziej, skradł Chanie Binder portfel z pieniędzmi.

Binderowa w porę się spostrzegła i wskazała policjantowi sprawcę kradzieży. Portfel z pieniędzmi odebrano, a niefortunnego Szlamę osadzono w areszcie.

Z Dąbrowy.

(d) **Nowe żądania robotników miejskich.** Wczoraj, w godzinach rannych robotnicy miejscy, zatrudnieni przy robotach ulicznowskich, porzucili pracę, żądając podwyżki płac.

Ławnik W. Zieliński przyjął delegacje, robotników oświadczając im aby złożyli żądania na piśmie Po dwugodzinnym strajku robotnicy powrócili do pracy, oświadczając, że zastosują się do propozycji p. ławnika.

(d) **Bezpłatny opał.** Przy kopaniu rowów do zaprowadzenia kanalizacji przy ulicy Stacyjnej, natrafiono w głębokości 6 metrów na pokłady węgla.

Dwumetrowy pokład węgla częściowo jest wydobywany

Gromady biednych mieszkańców Dąbrowy, korzysta z niebywałej okazji i jak kto może, tak zaopatruje się w bezpłatny węgiel.

(d) **Wandalizm.** Nieznany osobnik zniszczył sześć drzewek owocowych w ogrodzie p. Rocha Olszewskiego, ulica Sienkiewicza 20.

Z Zawiercia.

(z) **Wybory członków sejmiku.** Wybory członków sejmiku pow. zawierckiego zostaną dokonane w gminach w nast. terminach: 2 sierpnia b.r. o godz. 16 ej w Niegowej i o godz. 19 ej w Żarkach; 4-go sierpnia o godz. 15 ej we Włodowicach i o godz. 19 ej w Porębie; 5 sierpnia o godz. 14 w Pińczycach, o godz. 18 ej w Mierzęcicach i o godz. 20 ej w Siewierzu; 6 sierpnia o godz. 14 w Porąju; o godz. 8.30 w Łazach; 7 — o godz. 9-ej Kromołów, o godz. 14-ej w Koziegłowach, o godz. 17-ej w Koziegłówkach i o godz. 19 ej w Rudniku Wielkim; 8 — o godz 17-ej w Mrzygłodzie.

W każdej z wymienionych gmin zostaną dokonane wybory 2 członków do sejmiku.

(z) **Utrudniony ruch samochodowy.** Z powodu remontu drogi wojewódzkiej Ogrodzieniec — Zawiercie — Siewierz — Niezdara w Porębie ruch samochodowy na odcinku drogi Zawiercie—Siewierz jest utrudniony.

(z) **Zaprzysiężenie nowo obranych wójtów.** W poniedziałek 1 sierpnia br. o godzinie 8.30 w starostwie złożą przysięgę nowoobrani wójci.

(z) **Prace przedwyborcze w magistrale.** Magistrat m. Zawiercia w tych dniach przystąpił do spisywania list wyborczych.

Rozwiązanie rady miejskiej przypuszczalnie nastąpi w pierwszych dniach sierpnia.

(z) **Wybory do rad gminnych zostały zatwierdzone.** W ub. środę w pow. zawierckim ukończono rozpatrywanie protestów wyborów do rad gminnych. Zaznaczyć trzebu, iż żaden z wniesionych protestów do starostwa nie został uwzględniony.

Z sądu okręgowego w Sosnowcu.

Bójka w domu modlitwy. — Kradzież w Zawierciu. Wrażliwy złodziej.

W dniu 15 kwietnia 1925 r. w czasie żydowskich świąt wielkanocnych, posterunkowi p. p. w Czeladzi, podczas pełnienia służby obchodowej, posłyszeli rozpaczliwe krzyki, dochodzące z bóżnicy i wołania o pomoc. Wszedłszy do bóżnicy, ujrzeli zebranych pobożnych, bijących się na pięści i częściami roztrzaskanego stołu, czem przerwali odbywające się nabożeństwo. Po spisaniu protokułu i uspokojeniu awanturujących się, okazało się, że byli to mieszkańcy Czeladzi: Zelkowicz Mendel, lat 30, Moneta Szaja, lat 52, Broncher Szulim, lat 42, Goldberg Chaim, lat 22, Blich Izaak, lat 21, Geldbard Abram, lat 42, Bloch Chemja, lat, 21, Rajcensztajn Moszek, lat 41, Kopel Pinkus, lat 30, Garfinkel Josek, lat 54, Pastyl Pinkus, lat 50, Jakubowicz Zysman lat 32, Norych Dawid, lat 61, Kac Aron, lat 25, Jakubowicz Szlama, lat 43, Grynbaum Szmul, lat 48, Szwarc Wolf, lat 45, Zajdwelberg Aron, lat 30, Feldman Majer, lat 38, Icek Rajcher, lat 31, Abram Rajcher, lat 53, Klajman Froim, lat 27, Lewkowicz Josek, lat 40, Gietler Moszek, lat 48, Rusinek Zajdel, lat 23, Kac Jakub, lat 48, Hranatman Moszek, lat 50, Rusinek Dawid, lat 56, Kohn Gerszlik, lat 27, Kohn Hercka, lat 25, Kac Majer, lat 27 i Kopa Izrael, lat 42. Powodem zajścia miał być spór o salę między dwiema grupami żydowskiemi. Wszyscy stanęli w dniu 29 b. m przed sądem okręgowym, jako oskarżeni o dopuszczenie się w domu modlitwy wyznania niechrześcijańskiego nieprzyzwoitych krzyków i hałasów, skutkiem czego przerwane zostało powszechne nabożeństwo. Przewód sądowy nie dał dostatecznych podstaw do ukarania oskarżonych, wobec czego sąd wszystkich oskarżonych uniewinnił.

— —

Zygmunt Gajos, lat 29, mieszkaniec Zawiercia, ul. Fabryczna 16, w nocy na 26-go marca b. r. włamał się przez okno do mieszkania Ruchli Białek w Zawierciu, Porębska 41, i zabrał jej bieliznę, ubranie, oraz inne rzeczy, które polecił zbywać swemu kompanowi Władysławowi Bajdale. Obydwaj ujęci, stanęli przed sądem okręgowym w dniu 29 b. m. Sąd skazał Gajosa na dwa lata więzienia z pozbawieniem praw, Bajdalę zaś uniewinnił wobec braku dostatecznych dowodów winy.

— —

Franciszek Kachel, lat 19, włóczęga, w dniu 2 września 1926 r., kręcąc się między straganami w Modrzejowie, skradł Mordce Joskowiczowi buty, a Henochowi Szykmanowi kawałek skóry. Przytrzymany przez policję, na skutek zameldowania poszkodowanych, przyznał się do winy. Wobec tego, że Kachel był już kilkakrotnie karanym za kradzieże, sąd skazał go na rok więzienia. Kachel, po odczytaniu wyroku, zemdlał.

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.?

Proletarjacka kultura sowietów.

Gumowy „burżuj" do „bicia po mordzie".

Ciekawe światło na nowoczesną umysłowość rosyjską spaczoną przez bolszewizm rzuca następujący o razek.

W Moskwie na Czystoprudnym Bulwarze jakiś pomysłowy przedsiębiorca ustawił figurę mającą wyobrazić „burżuja". „Burżuj" jest ubrany w niby elegancki garnitur w kratę i cylinder, głowę ma ze specjalnej masy obciągniętej skórą, podobną do używanej przy tak zwanym „punching ballu" do trenowania bokserów.

Za pięć kopiejek można uderzyć „burżuja" „po mordzie", specjalny aparat rejestruje siłę sowieckich pięści.

Amatorów na ten sport jest cała masa, a djalogi przy tem są wprost pouczające.

— Bij jeszcze raz!
— Poczekaj, aż się rozpędzę.
— Grisza, pożycz rubla.
— Co tam rubla! Czy za rubla możesz się nacieszyć? Bij za całą pensję!

I tak od rana do nocy figura dostaje „po mordzie" głowa jej odchyla się w tył, poczem automatycznie wraca na swe miejsce.

Stojący naokoło „sportsmeni" ze znawstwem obmacują figurę kiwają głowami, mówiąc:

— Żeby był żywy, toby nie wytrzymał!



Osobliwi „bracia sjamscy".

Pewien dziennikarz odkrył w tych dniach na jednem z przedmieść Nowego Bazaru dwoje zrośniętych bliźniąt płci męskiej. Bliźnięta z daleka czynią wrażenie jednego człowieka o dwuch głowach, czterech nogach i czterech rękach, dopiero zbliska można rozpoznać, że jest to dwuch zrośniętych ludzi. Bliźniaki są zrośnięte plecami. Rodzice ich już nie żyją, a opiekuje się nimi ich wuj. Liczą oni po 19 lat, jednak są niedorozwinięci, tak, że czynią wrażenie 8—9-letnich dzieci. Chodzą oni w szczególny sposób; mianowicie idzie tylko jeden z „braci sjamskich", niosąc drugiego na plecach, a gdy zmęczy się, drugi obejmuje rolę idącego.

Jeden z „braci sjamskich" jest nieco wyższy i lepiej rozwinięty, ma jednak zupełnie sztywną szyję i musi głowę trzymać skierowaną stale ku górze, drugi mniejszy, ma ręce słabo rozwinięte i głowę skierowaną stale ku ziemi. Bliźniaki nigdy nie nosili obuwia i nie strzygli paznokci tak, że palce ich wyglądają jak szpony o paznokciach długich na kilka centymetrów. Na pytania reagują nieartykułowanemi dźwiękami.

Wuj trzymał ich w domu, nie wypuszczając na ulicę. Ludność miejscowa nie zwraca na parę bliźniaków żadnej uwagi, ponieważ, jak donosi dziennikarz, w tamtejszej okolicy przychodzi na świat wiele potworków i kalek.

ROZKŁAD JAZDY
pociągów osobowych w Sosnowcu
ważny od dnia 15 maja br.

ODCHODZĄ:

Do Katowic: 0.16, 1.12 (pospieszny) 1.50 3.32, 4.07, 4.40, 5.47, 7.42, 7.53, 8.54, 9.39, 10.25, 11.09 12.36, 13.43, 14.48, 15.38, 16.50, 17.15, 17.38, 18.30, 19.13, 19.59, 20.15 (pospieszny), 21.18, 23.45.
Do Warszawy: 0,58 (pospieszny), 9.35 (pospieszny) 11.48, 17.08 (Warszawa-Wschodnia p. Dęblin), 22.38.
Do Dęblina: 2.55, 9.46.
Do Maczek: 1.30, 4.18 (wagon 2 i 3 kl. Sosnowiec—Kraków), 10.45, 21.00
Do Częstochowy: 5.00, 7.48, 14.20, 17.48.
Do Zawiercia: 6.45.
Do Ząbkowic: 9.05, 13.24, 15 00, (wagon bezpośredniej komunikacji do Warszawy i połącz. z posp.) 15.54, 18.50, 19.30, 23.31 (wagon bezpośredniej komunikacji Katowice — Łódź Kaliska).
Do Szczakowy: 12.41, 18.20.
Do Kazimierza: 5.55, 15.05, 18.50, 21.20.
Do Sędziszowa: 6.05 (kursuje od I.V do 30.IX).

PRZYCHODZĄ:

Z Katowic: 0.53 (pospieszny), 1.28, 2.48, 4.13, 4.58, 6.43, 7.44, 8.57, 9.30 (pospieszny), 9.41, 10.38, 11.38, 12.38, 13.14, 14.14, 14.53, 15.50 16.58, 17.44, 18.16, 18.40, 19.25 20.50, 22.28, 23.23.
Z Warszawy: 1.10, (pospieszny), 7.31, 12.30 (Warszawa-Wschodnia p. Dęblin) 19.02, 20.12 (pospieszny).
Z Dęblina: 3.20, 19.56.
Z Maczek: 1.45, 4.37, 7.50 14.44.
Ze Szczakowy: 0.10 (wagon 2 i 3 kl. Kraków—Sosnowiec)
Z Ząbkowic: 3.54 (wagon bezpośredniej komunikacji Łódź Kaliska — Katowice) 5.42, 8.45, 11.06, 15.34, 16.44, 18.25, 21.15.
Z Zawiercia: 9.37.
Z Częstochowy: 10.20, 13.35, 17.34, 23.41
Z Kazimierza: 7.25, 16.40, 20.20, 23.30.
Z Sędziszowa: 22.50 (kursuje od I.IV do 30.IX).
Ze Strzemieszyc R.: 6.50 (kursuje tylko w dni robocze).

Drobne ogłoszenia.

Różne.

Zgubiono portfel skórzany, w którym była książka wojskowa wydana przez P.K.U. Sosnowiec. Piotrowi Rajchel oraz inne dokumenty. Znalazca zwróci do Expresu Zagłębia za wynagrodzeniem.

Zaginęła książeczka Kasy Chorych na nazwisko Kazimierza Sobańskiego.

Drukarnia Handlowa R. MONSIORSKI Będzin Plac 3-go Maja 4